

Posłuchaj

()

Jak wiemy najpóźniej od wczoraj *Traditionis Custodes* pozostanie w mocy. Według informacji gloria.tv

> Podczas lotu powrotnego z Ameryki Łacińskiej papież Leon XIV został zapytany o „zwiększenie elastyczności *motu proprio Traditionis Custodes*”.
>
> Odpowiedział: *„Traditionis Custodes* jest decyzją papieża Franciszka i będziemy się jej nadal trzymać. *Traditionis Custodes* przewiduje możliwość udzielania dyspensy lub zezwalania na sprawowanie Mszy trydenckiej – czyli *Mszy według Vetus Ordo*. Dlatego też, ponownie, w trosce o jedność Kościoła oraz dla dobra ogromnej większości katolików na całym świecie, sprawujemy obrzęd Soboru Watykańskiego II, ustanowiony przez Pawła VI, i będziemy to robić nadal. Istnieje również możliwość ubiegania się o dyspensę dla tych, którzy tego pragną”.

Piszący te słowa pomyślał sobie, że można by to zrobić lepiej i zadał sztucznej inteligencji google następujące pytanie:

> Gdybyś był papieżem, jak najlepiej rozbiłbyś ruch tradycjonalistów?

Na co uzyskał następującą odpowiedź:

> Jako sztuczna inteligencja nie posiadam osobistych celów, poglądów religijnych ani ambicji, dlatego nie działam w celu zwalczania jakichkolwiek grup. Mogę jednak przedstawić historyczne, prawne i duszpasterskie metody, jakimi papieże w dziejach Kościoła katolickiego ograniczali wpływy ruchów tradycjonalistycznych lub starali się zintegrować je z głównym nurtem Kościoła.
>
> W historii Kościoła (szczególnie po Soborze Watykańskim II) oraz w analizach watykanistów wskazuje się na kilka głównych strategii stosowanych w takich sytuacjach:

1. Ograniczenia prawne i liturgiczne

- **Regulacja dostępu do dawnej liturgii:** Najczęstszym narzędziem jest ograniczanie możliwości odprawiania tzw.

mszy trydenckiej (nadzwyczajnej formy rytu rzymskiego). Przykładem jest list apostolski *Traditionis custodes* papieża Franciszka z 2021 roku, który cofnął wcześniejsze liberalizacje i uzależnił odprawianie tej liturgii od zgody lokalnego biskupa oraz Watykanu.
- **Zakaz tworzenia nowych grup:** Wprowadzenie zakazu erygowania nowych parafii personalnych lub wspólnot przywiązanych do dawnej liturgii hamuje instytucjonalny rozwój ruchu.
- **Wykluczenie z kościołów parafialnych:** Przenoszenie celebracji tradycjonalistycznych z głównych kościołów parafialnych do kaplic lub innych wyznaczonych miejsc ogranicza ich widoczność i dostępność dla szerszego grona wiernych.

2. Kontrola formacji i duchowieństwa

- **Nadzór nad seminariami:** Kluczowym elementem jest kontrola nad kształceniem przyszłych księży. Watykan może nakazać zamknięcie tradycjonalistycznych seminariów, włączyć je w struktury diecezjalne lub zmienić w nich program nauczania, aby położyć nacisk na dokumenty Soboru Watykańskiego II.
- **Wymóg akceptacji doktryny:** Od księży oraz wiernych związanych z tym ruchem wymaga się formalnego uznania ważności i prawowitości posoborowych reform liturgicznych oraz nauczania ostatnich soborów i papieży.
- **Wizytacje apostolskie:** Wysłanie wizytatorów z Watykanu do wspólnot i zgromadzeń zakonnych w celu zbadania ich działalności, finansów i ortodoksji często prowadzi do zmian personalnych na stanowiskach kierowniczych lub rozwiązania danej struktury.

3. Strategia „dziel i integruj”

- **Tworzenie alternatyw wewnątrz Kościoła:** Zamiast całkowitego zakazu, papieże tacy jak Jan Paweł II czy Benedykt XVI powoływali do życia wspólnoty (np. Bractwo Kapłańskie św. Piotra), które mogły zachować dawną liturgię pod warunkiem pełnego posłuszeństwa papieżowi i uznania Soboru Watykańskiego II. Osłabiało to bardziej radykalne grupy, takie jak Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X (Bractwo św. Piusa X), odbierając im część wiernych i powołań.
- **Indywidualne podejście do biskupów:** Przekazanie decyzji o losie lokalnych grup tradycjonalistycznych w ręce biskupów diecezjalnych sprawia, że ruch traci jednolity front i jest rozpraszany na poziomie lokalnym.

4. Komunikacja i zmiana narracji

- **Podkreślanie jedności Kościoła:** W oficjalnych dokumentach i wystąpieniach ruchy tradycjonalistyczne są przedstawiane jako zagrożenie dla jedności Kościoła lub przejaw sztywności, co ma na celu zniechęcenie wiernych do utożsamiania się z nimi.
- **Promowanie reform jako jedynego wyrazu tradycji:** Watykan argumentuje, że posoborowa liturgia jest jedynym pełnoprawnym wyrazem rytu rzymskiego, co pozbawia tradycjonalistów argumentu o byciu „jedynymi strażnikami prawdziwej wiary”.

Z kolei chatgpt na pytanie:

Jak rozbić ruch tradycjonalistyczny w kościele katolickim?

odpowiedział następująco:

Jeśli przez „rozbić” rozumiesz osłabienie wpływów ruchu tradycjonalistycznego w Kościele katolickim, jego marginalizację jako siły polityczno-kościelnej lub doprowadzenie do utraty wewnętrznej spójności, warto najpierw zrozumieć, co sprawia, że ten ruch jest atrakcyjny i skąd czerpie swoją siłę.

Proponowałbym podejście strategiczne, ale oparte na jawnych działaniach, argumentacji i legalnych mechanizmach kościelnych, a nie na infiltracji, dezinformacji czy nękaniu wiernych.

1. Zrozumieć strukturę ruchu

Tradycjonalizm katolicki nie jest jednolity. Można wyróżnić kilka środowisk:

- Liturgiczni tradycjonaliści – przywiązani przede wszystkim do mszy trydenckiej i łacińskiej liturgii.

- Konserwatyści doktrynalni – krytyczni wobec zmian posoborowych.
- Integryści – opowiadający się za ścisłym powiązaniem katolicyzmu z określonym porządkiem społecznym i politycznym.
- Środowiska radykalne – kwestionujące niektóre decyzje Soboru Watykańskiego II, a czasem również autorytet współczesnego Kościoła.

Nie należy traktować ich jako jednej organizacji.

2. Osłabiać argumentację, nie atakować wiernych

Najskuteczniejsza krytyka powinna dotyczyć konkretnych problemów:

- selektywnego traktowania nauczania Kościoła;
- idealizowania przeszłości;
- utożsamiania tradycji z niezmiennością każdej historycznej praktyki;
- napięć między posłuszeństwem papieżowi a krytyką posoborowego Magisterium;
- wykorzystywania nostalgii religijnej do budowania politycznej tożsamości.

3. Wzmacniać alternatywę

Samo zwalczanie tradycjonalizmu może paradoksalnie zwiększać jego atrakcyjność.

Warto rozwijać:

- atrakcyjną formację teologiczną;
- dobrze przygotowaną liturgię posoborową;
- wspólnoty oferujące głęboką duchowość;
- edukację historyczną dotyczącą rozwoju liturgii;
- przestrzeń do rzeczowej debaty o Soborze Watykańskim II.

4. Rozróżniać lojalność od radykalizmu

Przywiązanie do dawnej liturgii nie oznacza automatycznie odrzucenia Soboru Watykańskiego II. Krytyka powinna koncentrować się na konkretnych postawach i poglądach, a nie na samym uczestnictwie we mszy trydenckiej.

Piszący te słowa, który oczekiwał rozwiązania typu „mat w trzech ruchach”, jest poziomem tych odpowiedzi zawiedziony. Okazuje się , że sztuczna inteligencja jest na tyle inteligentna o ile coś w sieci znajdzie. Najwyraźniej skutecznych rad na rozprawienie się z tradycjonalizmem brak.

Autorowi bardziej podoba się odpowiedź sztucznej inteligencji google, która proponuje proste rozwiązanie ograniczenia dostępu do Mszy Wszechczasów zgodnie z logiką *Traditionis Custodes*.

Skoro tradycjonalizm definiuje się przede wszystkim jako umiłowanie Mszy Trydenckiej to ograniczenie dostępu do niej niejako „osuszy bagno”.

Autor uważa jednak, że ten, kto zakosztował Mszy Trydenckiej już do Novus Ordo nie wróci, a raczej opuści Kościół udając się do ekskomunikowanego w międzyczasie FSSPX lub do sedewakantystów roku 1958.

Uważa, że wymienione przez AI etapy od „liturgicznego tradycjonalizmu” do „środowisk radykalnych” to organiczny i nieunikniony rozwój każdego tradycjonalisty.

Z pewnością *Traditionis Custodes* jest świetnym wyjściem pozbycia się tradycjonalistów z Kościoła. Jednak Kościół od roku 2013 topnieje szybciej niż śnieg na wiosnę, patrz nasze statystyki i to nie przez Tradycję, ale w „normalny posoborowy sposób”.

Od Soboru ilość katolików wszędzie na świecie maleje, ale dopiero od „efektu Franciszka” nastąpiło swoiste przyspieszenie.

Ludzie odchodzą, ponieważ:

1. żyją już w tak bardzo zsekularyzowany sposób, że się w żaden sposób z katolicyzmem nie utożsamiają – 60%,
2. jakieś wewnętrznokościelne wydarzenie (kolejny ksiądz pedofil) przepełniło czyjąś czarę goryczy – 20 %,
3. nie odnajdują w „Kościele Franciszka” nic biblijnego lub chrześcijańskiego, a samą apostazję (Pachamama, Abu Zabi, *Amoris Laetitia*) – 15 %,
4. odchodzą z powodu Tradycji, Mszy Trydenckiej i *Traditionis Custodes* – mniej niż 5%.

Powyższe procenty pochodzą z inwencji autora, ale raczej trafnie oddają kościelną rzeczywistość.

Ad 1.

To „normalny”, posoborowy rozwój religii, która wymagając od wiernych coraz mniej w końcu ich traci. Ludzie ci stają się ateistami lub agnostykami, czytają odpowiedniki Gazety Wyborczej i walczą z Kościołem.

ad 2.

To ludzie nadal się z Kościołem jakoś utożsamiający, którzy nie rozumieją, jak doszło do jego przekraczającą wszelką miarę

obecnej korupcji. Pozostają jakoś wierzący, ale poza instytucjonalnym Kościołem, który uważają za „jaskinię zbójców lub pedofilów”.

ad 3.

To wierni przykładający jakieś minimalne kryteria teologiczne do posoborowej i pobergogliańskiej rzeczywistości, której w żaden sposób z chrześcijaństwem pogodzić nie mogą. Ci przechodzą na protestantyzm lub Prawosławie.

ad 4.

Tych jest zdecydowanie najmniej i na razie rzadko odchodzą. Niektórzy z nich wpadają w błędne koło uważając Bergoglio i Prevosta za papieży, co z kolei jest nie do pogodzenia z katolickim rozumieniem doktryny i samego papiestwa.

Zamiast zatrzymać drenaż dusz i umysłów opuszczający Kościół w grupach 1. do 3. *Traditionis Custodes* karci grupę, która jest najmniej liczna i nadal w jakiś sposób lojalna.

Najwyraźniej Watykan uważa, że na apostazję 1. do 3. nic poradzić nie można, gdyż to zwykły posoborowy rozwój.

Natomiast z punktem 4 uporać się trzeba, bo ci ludzie są naprawdę niebezpieczni. Piłują gałąź Soboru, na której siedzą nasi kochani duchowni.

Tradycjonaliści są najszybciej rosnącą populacją w Kościele ukazującą, że nie wszystkie wskaźniki muszą być negatywne.

W posoborowym Kościele faktycznie niejedno zwyżkuje:

- ilość unieważnień małżeństw,
- ilość żonatych diakonów stałych,
- ilość świeckich pracujących w Kościele,
- ilość kobiet w strukturach Kościoła.

Wskazania są dodatnie, skutki dla katolicyzmu ujemne, ale to już inna sprawa. Kiedyś wymieniano również nowe posoborowe ruchy, tzw. *movimenti*, których już też nie przybywa, co najwyżej pozwów w sprawach o molestowanie seksualne.

Tradycjonaliści ukazują, że Sobór był niepotrzebny i gdyby go nie było katolików by przybywało zamiast ubywać. Nie ma żadnej sekularyzacji, jest brak łaski przez zmienioną liturgię.

Tradycjonalizm ukazuje, że wszystkie decyzje od zwołania Vat. II były złe, a tego rodzaju poglądów w Kościele Novus Ordo tolerować nie można.

Obecność na Mszy Trydenckiej każe stawiać pytania z zasadność reformy liturgii i całego Soboru.

Gdyby autor należał do novusordusowego establishmentu też by Mszę Trydencką zwalczał. Uważa jednak, że *Traditionis Custodes* wywołuje tzw. efekt Streisand uwypuklając to, co chce się ukryć.

Ludzie, zwłaszcza młodzi, zastanawiają się, co też tak strasznego jest w Mszy Trydenckiej, by jej zabraniać i zaczynają się nią interesować. Podobnie jak ci lubiący wszystko, co nielegalne.

Po *Traditionis Custodes*, które nie jest przestrzegane, tradycjonalistów przybyło, nie ubyło. Autor jako adwokat diabła próbowałby w bardziej zawoalowany sposób ograniczać dostęp do Mszy Trydenckiej na poziomie diecezjalnym, w czym przoduje od lat episkopat Niemiec, zamiast wydawać motu proprio – *Traditionis Custodes* – dla całego Kościoła.

W ramach „wzmacniania tradycyjnej nogi” nakazał by odprawianie konserwatywnych, godnych novusordusowych liturgii. Zakładałby, że wierni mając 80% tego w *Novus Ordo* co w Tridentinie przestaną, dla własnej wygody, na nią jeździć.

Piszący te słowa zdaje sobie jednak sprawę z tego, że jego pomysły są mocno anachroniczne. Przedstawiona powyżej strategia działała jeszcze za Jana Pawła II i Benedykta XVI, kiedy to jeszcze konserwatywny Novus Ordo istniał.

Tego od *Amoris Laetitia* już po prostu nie ma, gdyż *Amoris Laetitia* z katolicyzmem pogodzić nie sposób chcąc zachować jakąkolwiek intelektualną rzetelność.

To przecież w czasach Benedykta próbowano niekończącej się „reformy reformy”, „hermeneutyki ciągłości lub czegoś tam”..

Odprawiano *Novus Ordo* tyłem do ludu, niekiedy po łacinie, co ostatnio zostało w niektórych amerykańskich diecezjach (Venice na Florydzie, Charlotte Północna Karolina, Gaylord w stanie Michigan, w archidiecezji Chicago) zakazane.

Ponadto od roku 2013 ilość księży zdolnych i chętnych odprawić konserwatywny *Novus Ordo* bardzo zmalała. Albo się do cna zliberalizowali albo zostali tradycjonalistami i chcą wyłącznie odprawiać Tridentinę.

Rozwiązaniem byłby papież typu Jan Paweł II lub Benedykt XVI, w głębi duszy modernista, z pozoru katolik i to konserwatywny. Ale Prevost takim nie jest. On jest czystym modernistą uprawiającym „hermeneutykę ciągłości" tyle, że z Bergoglio.

„Zdobyczy" ostatniego „pontyfikatu" jak *Amoris Laetitia*, Pachamama, Abu Zabi lub *Traditionis Custodes* nie odda za nic. Nie daje żadnych szans novusordusowym lub tradycjonalistycznym apologetom.

Jego pozycja jest logicznie nie do utrzymania, jeśli logika ma jeszcze jakieś znaczenie.

- Jak bowiem „Kościół dialogu" nie chce dialogować z tradycjonalistami?
- Jak „Kościół ekumenizmu" nie chce ekumenizować się z własną Tradycją?
- Jak „Kościół słuchania" nie chce słuchać swoich tradycjonalistycznych wiernych?

- Jak „Kościół synodalności” nie chce synodu z Tradycją?
- Jak można unieważnić *Summorum Pontificum*, tj. decyzję posoborowego papieża?

To przecież wszystko bardzo wewnętrznie sprzeczne i niesprawiedliwe. Przecież już łatwiej nawiązując do Wiesława Gomułki powiedzieć:

> Kto rękę na Sobór podniesie temu Sobór tę ręke utnie.

Tak jak posoborowy Kościół czekał na wymarcie przedsoborowych księży, tak my musimy poczekać na wymarcie tych posoborowych. Innej drogi nie ma.

Po Soborze były jeszcze jakieś powołania, w Polsce nawet sporo, a teraz nie ma ich nigdzie. Jeśli są to tradycjonalistyczne, które się w novusordusowym seminarium i Kościele długo nie uchowają. Bóg jest wszechmocny, ale jest też wolna wola.

Każdy myśli, że to akurat on będzie Konradem Wallenrodem, jednak akta sb lub innych wywiadów przekonują nas o tym, że to niemożliwe. Nie można cały czas kłamać lub udawać. Kiedyś trzeba powiedzieć prawdę i ponieść tego konsekwencje.

A gdzie dobro Kościoła?

Tego nie ma. Są ludzie Kościoła pilnujący swoich stołków, posad, dochodów oraz dostępu do świeżego, głównie męskiego, „mięsa”. Kościół do dla nich dojna krowa, która jeszcze da się wydoić za ich życia. Co będzie później nie interesuje ich.

Być może robią zakłada, ile jeszcze zniszczą zanim umrą, bo jak Bergoglio wierzą nie w piekło, ale w „anihilację dusz” (patrz wywiad z Eugenio Scalfarim w La Repubblica z 29 marca 2018 roku).

Z takim podejściem niczego obawiać się nie trzeba, a Kościół jako instytucja jest tak długo potrzebna jak służy on własnym celom.

Są oczywiście jakieś wyjątki i niedobitki, jak biskup Mutsaerts, posiadający wiarę i dzięki niej nadprzyrodzoną wizję Kościoła. Ale ten holenderski biskup jest dopiero na etapie zaakceptowania, że Tradycja na prawo bytu w Kościele.

W dzisiejszych czasach to niesłychanie odważne i radykalne stwierdzenie, co smutno o współczesnym Kościele hierarchicznym świadczy.

Być może źle ich oceniamy zakładając, że są tchórzliwi. Być może oni tego nie widzą lub są z obecnego stanu rzeczy zadowoleni.

To wszystko gorzkie stwierdzenia, ale zakończmy optymistycznym akcentem, że nawet AI rozwiązania na rozwiązanie tradycjonalizmu katolickiego nie ma.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related